

Z marynarki austro-węgierskiej.

W obecnych czasach odbywa się — jak ktoś dobrze określił — pojedynek na śmierć i życie między pancernym stalowym, który kryje statki



Królewska rodzina rumuńska: Ks. Marya, żona rumuńskiego następcy tronu, ks. Ferdynanda.

wojenne, a pociskami artylerii, których zadaniem jest go przebić. Ten pojedynek przechodzi rozmaite fazy. Skoro bowiem inżynierom i przemysłowcom uda się skonstruować pancerny stalowy tak gruby i twardy, że go nie są w stanie przedziurawić istniejące pociski, już sobie łamią głowę nad tem inni, aby stworzyć pocisk, któremu nie mógłby oprzeć się ów najnowszy pancerny.

Tak, jak dziś sprawa ta stoi, pociski artylerii morskiej są górą: niema pancernia, któryby oparł się ich działaniu. To też interesującymi są, wielce odnośne doświadczenia, dokonywane przez marynarki europejskie w czasie pokoju.

W dzisiejszym numerze podajemy podobny siedmiu dzielnych marynarzy, rozmaitych stopni podoficerów, należących do marynarki austro-węgierskiej, którzy odznaczyli się w roku ubiegłym przy ostrym strzelaniu do celu o na grodzie, jako kierujący działami wielkich, średnich i małych kalibrów, oraz działami szybkostrzelnymi i kartaczownicami.

Cel utwierdzony jest na pełnym morzu na kołowach. Strzela się do nich ze statków pływających na prost i to ze znacznych odległości. Celne więc strzały w tych warunkach są bardzo trudne i dowodzą, że marynarka, która posiada w swym składzie ludzi umiejących tak celnie strzelać, należy do wzorowych.

Wedle sprawozdań odnośnych władz, wyniki ostatniego strzelania na morzu były nader zadawalające i okazują znaczny postęp w porównaniu z wynikami lat ubiegłych. Stwierdził to komendant

marynarki admirał hr. Montecuccoli, wyrażając eskadrze swą pochwałę za jej wzorową działalność w ogóle, a specjalnie za znakomitą sprawność w strzelaniu do pływających celów.

Teatr ludowy w Kołomyi.

Z inicjatywy byłego dyrektora teatru rusińskiego, p. Biberowicza, założyło przed sześciu laty grono nauczycieli szkół ludowych w Kołomyi teatr ludowy. Myśl była śmiała, a trudności do pokonania ogromne. Mimo to pożyteczny pomysł uwieńczyło powodzenie zupełne, dzięki wytrwałości i energii inicjatorów, zwłaszcza, że dobre chęci ich wspierała rutyna i znajomość spraw teatralnych tak utalentowanych i zamiłowanych reżyserów, jak pp. Biberowicz i Kaczorowski.

Od początku teatr ludowy w Kołomyi spotykał się z gorącym uznaniem ogółu, a przedstawienia odwiedzały licznie nie tylko te warstwy ludności, dla których je przeznaczono, lecz nadto korzystała z nich inteligencja miejscowa i okoliczna, znajdując rozrywkę przyjemną i taną. Ceny bowiem są istotnie bardzo niskie, ale za to wielka sala Kasy

oszczędności bywa zawsze pełną, po brzegi w każdą niedzielę, w każde święto, a w te dni właśnie odbywają się przedstawienia ze względu na publiczność pracującą, na robotników i służbę. Większość widzów stanowią ludzie, którzy poprzednio szukali w niedzielę jedynie zabójczej rozrywki przy kieliszku za rogatkami miasta. W ciągu swego sześćdziesięcioletniego istnienia, kołomyjski teatr ludowy kółka pedagogicznego wystawił wiele sztuk nawet

trudnych jak na stosunki trupy amatorskiej na prowincji; między innymi z powodzeniem grano: „Halke“, „Córke pułku“ itd.

Z poza sfer nauczycielstwa miejscowego biorą stale udział w przedstawieniach amatorzy o wybi-



Pielgrzymka do „świętego“ miasta: Grób Mahometa w meczecie w Medynie.

tuym talencie, jak dr. Łuniewski z żoną i p. Green.

Świeżo z okazji sześćdziesięciolecia odbyło się uroczyste przedstawienie sztuki ludowej p. t.: „Zagroda Sobkowa“, w czasie którego wydział z prezesem p. Korzeniowiczem na czele, wręczył p. Biberowiczowi dyplom z powodu mianowania go w uznaniu istotnych zasług, honorowym członkiem założycielem.



Pielgrzymka do „świętego“ miasta: Modlitwa przed wyruszeniem karawany pielgrzymów z Kairu do Mekki.